

KULTURA POLSKI

ROK II.

TYGODNIK

ZESZYT VI.

10-GO LUTEGO 1918

TREŚĆ:

1905—1918.

Leon Wasilewski: Granice państwa polskiego na wschodzie.

W. T. W.: Polskie stronnictwa polityczne w Galicyi.

K. M.: Kulturalne stanowisko ewangelików polskich.

K. S.: Sejmiki powiatowe w okupacyi austriackiej.

Glossy: Po zjeździe delegatów Kół pracy narodowej.

Źródła tkliwego przywiązania.

Z wydawnictw.

Luźne notatki.

PRENUMERATA: ROCZNIE 20 KORON, PÓLROCZNIE 11 KORON,
KWARTALNIE 6 KORON. — NUMER POJEDYNCZY 60 HALERZY.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, UL. FLORYAŃSKA 53.
OTWARTE: OD 11—1 i 5—7.

TREŚĆ

poprzednich zeszytów „Kultury Polski“
z roku bieżącego.

Zeszyt I: Galicya a Królestwo. B. — Wartości wojska. Wł. Neuman — Liczyć, ale na siebie. — Na wschodnich kresach. — Z życia bieżącego. — Z wydawnictw. — Luźne notatki.

Zeszyt II: Nowa „misja“ Polski. Leon Wasilewski — Propaganda ukraińska na kresach. H. Orsza-Radlińska — Najpotrzebniejsza szkoła. — Podział ziem dawnej Polski. — Glossy: Czy istnieje wojsko polskie? Dlaczego taka różnica? Odpowiedzialność. P. Łempicki przeciwko państwom czwórsojuszu. — Stanisław Tarnowski. — Z wydawnictw. — Luźne notatki.

Zeszyt III: L. N. — Stanowienie o Polsce. Leon Wasilewski — Kwestya litewska a sprawa Litwy. Wład. Baranowski — Prasa Szwajcaryi francuskiej o sprawach polskich. Kl. Sch. — O sprawność organizacyjną. Z życia bieżącego. — Z wydawnictw. — Luźne notatki.

Zeszyt IV: W sprawie rozwiązania kwestyi polsko-ukraińskiej. Wacław Lipiński — Bierność narodowa. Bohdan Straszewicz — List otwarty do p. Kucharzewskiego. Dr. J. Ptaśnik — W sprawie pomników polskiej kultury. Glossy: Konsolidacya. Dylemat. Symbol. — Z wydawnictw. — Luźne notatki.

Zeszyt V: O zabór pruski. J. Wicz — Wojsko a społeczeństwo. Tadeusz Hołówko — Dwa obozy. Z życia bieżącego. — Z wydawnictw. — Luźne notatki.

KULTURA POLSKI

Nr. 6.

KRAKÓW

10/II. 1918.

1905—1918.

To, co się obecnie zarysowywać poczyną w życiu polskiem, zwłaszcza byłego zaboru rosyjskiego, ogromnie przypomina wypadki z przed lat 12-tu. I wówczas Rosya, rozbita przez zwycięskiego nieprzyjaciela, stała się źródłem dreszczów, które przebiegły kraj nasz, wywołując w jego klasie robotniczej pragnienia czynu wyzwolenczego. W pamiętnych dniach styczniowych r. 1905 rozpoczęły się strejki, ogarniające z żywiołową mocą jeden ośrodek przemysłowy po drugim, przerzucające się do mniejszych miast i miasteczek, rozlewające się wreszcie szeroką falą na wsie i folwarki całego Królestwa. Zdrętwiała w długoletniej gnuśności, kołysana do snu ideologią ugody inteligencya w masie swej z przerażeniem śledziła rozwój ruchu robotniczego, który się wzmaczał, zrywając wszystkie tamy.

Na czoło ruchu wysunęła się P. P. S., starając się go opanować, nadać mu planowy kierunek i uczynić zeń polityczną dźwignię odrodzenia.

Jednakże ruch ten okazał się zanadto bujnym, by go mogła ująć w karby organizacya konspiracyjna, wyrosła w mrokach niewoli.

Ruch żywiołowy porwał za sobą nawet większą część przywódców, którzy właśnie na jego żywiołowości zaczęli opierać przyszłość. I tylko garść kierowników ostała się przy dawnym niepodległościowym sztandarze P. P. S., gdy inni poszli w kierunku najmniejszego oporu i działania ręką w rękę z nawpół anarchistyczną „Socyaldemokracją“.

Wynikiem tego był zamęt ogólny, zaprzepaszczenie na czas dłuższy odrębnych haseł narodowych proletaryatu polskiego i pchnięcie pod skrzydła rządu rosyjskiego wystraszonych klas posiadających. Na czele tych ostatnich stanęła Narodowa Demokracja, ogłaszając wojnę krzyżową „anarchii“, organizując walki bratobójcze wśród robotników, ofiarowując rządowi carskiemu zdławienie rewolucyi w Polsce za cenę autonomii Królestwa Polskiego.

Potem nastały długie lata krwawej kontrrewolucyi. Wszystkie zdobycze rewolucyi odebrano. Rewolucyjny proletaryat „oczyszczono“ z najcenniejszych żywiołów szubienicami, katorgą i ze-

slaniem. Narodowa Demokracja grzebała godność narodu w carskiej Dumie, odbierając za swą wierność Rosyi same policki i kopnięcia.

Skutkiem tego wszystkiego w przededniu wielkiej wojny europejskiej, która miała wstrząsnąć całym światem, naród polski w zaborze rosyjskim spał snem odrętwienia, hypnotyzowany przez Narodową Demokrację i jej hasła antyżydowskie, mające streszczać wszystkie nadzieje i pragnienia Polski. I tylko na emigracyi pracowała niezmordowanie garść niedobitków 1905 roku, wysnuwająca nauki praktyczne z przegranej rewolucyi i wskazująca nowe, a w gruncie rzeczy dawne, tylko zapomniane drogi wyjścia.

Ta garść przygotowała czyn 6-go sierpnia 1914 r. i jego dalsze konsekwencje, rozgrywające się na tle niemal powszechnej obojętności ogółu zaboru rosyjskiego...

Dziś znowu stoimy wobec potężnych fal ruchu, idących z Rosyi, rozpadającej się na gruzach caratu i dotychczasowego układu życia państwowego. Znowu Rosya, rozbita przez nieprzyjaciół zewnętrznych, staje się źródłem dreszczów, ogarniających już nie tylko nasz kraj, ale coraz dalsze połacie świata cywilizowanego.

I znów w Królestwie hasło ruchu wyzwolenczego rzuca P. P. S., a obok niej już się kłębią czynniki żywiołowości w postaci grup „socyaldemokratycznych“, przeciwstawiających celowym wysiłkom świadomej narodowo masy robotniczej hasła bezładu i „organicznego wcielenia“ do Rosyi, tym razem „bolszewickiej“. Nie brak też oznak, że warstwy posiadające, ogarniane coraz większym przestrawem wobec nadchodzących wypadków, gotowe są pójść szlakiem Narodowej Demokracji, tym — z r. 1905-go.

Czyżby fatalność jakaś pchała nas znowu na drogę klęsk nieuniknionych? Czyżby się społeczeństwo polskie niczego nie nauczyło, a wszystko zapomniało? Niebezpieczeństwo jest wprawdzie groźne, ale — obok uderzających analogij — są i momenty, zasadniczo różniące dobę obecną od okresu lat 1905—1906.

Dziś już nie garść przywódców P. P. S., osamotniona rozpaczliwie wśród całego narodu, ale wielka część społeczeństwa przeniknięta jest świadomością, że w nadchodzących zdarzeniach naród polski musi się pokusić o ziszczenie nieprzedawnionych ideałów niepodległości i zjednoczenia. Koła kierownicze uświadomionego narodowo proletaryatu i ludu rolnego organizacyjnie silniejsze są dziś bez porównania, niż lat temu trzynaście. Same masy posunęły się wyżej w swym rozwoju, ich świadomość polityczna wzmożła się i pogłębiła, a zarazem więcej już dziś w społeczeństwie zrozumienia dla hasła i dążeń społecznych mas ludowych. Obok stronnictw klasowych ludu, zespalających jak najściślej dążenia narodowo-polityczne z hasłami gruntownych reform społecznych, działają grupy i zrzeszenia demokratycznej inteligencji, gotowej iść razem z ludem.

Od jej stanowiska, od jej zdecydowania i ofiarności w znacznej mierze zależy, by nadchodzące wypadki jaknajmniej przypominały okres lat 1905—1906. Skupianie się przy sztandarze wyzwolenia politycznego narodu i społecznego mas ludu pracującego, utrzymywanie bezustannego czucia z tym ostatnim — oto najbliższe zadanie inteligencji polskiej, biorącej seryo swą rolę w społeczeństwie i chcącej ponosić odpowiedzialność za jego przyszłość. Niechże szczupłą garstkę tych, którzy w dobie głuchej reakcyi przygotowywali na emigracyi czyn 6-go sierpnia, zastąpi dziś silna organizacya świadomych sił narodu, zespolonych jednym wspólnym dążeniem.

Granice państwa polskiego na wschodzie.

Bodaj, że jednym z najbardziej trudnych zadań w chwili obecnej jest takie ustalenie wschodnich granic Polski, któreby — z jednej strony zabezpieczało interesy polityczne, ekonomiczne i strategiczne państwa polskiego, z drugiej zaś — czyniło zadość nowożytnej zasadzie demokratycznej — prawu stanowienia o sobie każdej narodowości.

W dobie porozbiorowej, aż do powstania styczniowego, stanowisko polityki polskiej w sprawie granicy wschodniej, granicy od Rosyi, było zupełnie jasne i nie mogło budzić żadnych wątpliwości. Polacy wychodzili ze stanowiska, że podziały były aktem przemocy, dokonany na żywym organizmie państwa polskiego, i że, skutkiem tego, rewindykacya dawnych granic Polski, z przed rozbiorów, jest sprawą jedynie słuszną i sprawiedliwą. Słuszność i sprawiedliwość takiego historycznego stanowiska określała się faktem, że na całym wschodnim obszarze b. Rzeczypospolitej — aż po Dniepr i poza Dźwinę żywił polski był tym jedynym czynnikiem, który posiadał świadomość narodowo-polityczną i określone dążenia polityczno-państwowe. Pretensye zaś Rosyi do panowania nad ziemiami litewsko-ruskimi dawnej Rzeczypospolitej opierały się jedynie na gwałcie i fałszerstwach historycznych, nie wspólnego nie mających z uczuciami ludności miejscowej — nie tylko polskiej, ale tak samo litewskiej, białoruskiej albo ukraińskiej.

Jednakże już w końcu pierwszej połowy w. XIX to jasne, nie budzące żadnej wątpliwości stanowisko historyczne w sprawie granic wschodnich Polski ulega pewnemu zakłóceniu — na gruncie Galicyi Wschodniej. Obok inteligencji polskiej, reprezentującej politycznie ten kraj, powstaje, szczupłutka na razie, ale mająca widoki rozwoju inteligencya ruska, która polskim

aspiracyom politycznym przeciwstawiła własne, streszczające się w żądaniu podziału Galicyi na części — polską i ruską. Zjawia się więc nowa zasada — etnograficzna.

W zaborze rosyjskim jednakże zasada historyczna w dalszym ciągu nie traciła słuszności, jakkolwiek rozwój życia różnonarodowej ludności wschodnich ziem dawnej Rzeczypospolitej żądał pewnych poprawek. Budzą się do samodzielnego życia kulturalno-narodowego Litwini, Ukraińcy, Białorusini i Łotysze, ale własnych programów narodowo-państwowych nie wysuwają jeszcze. Wobec tego politycy polscy, dążąc do wznowienia przedrozbiorowych granic polski na wschodzie, muszą uwzględniać i interesy ludności miejscowej, co widzimy już u powstańców z r. 1863. W miarę wzrostu i krzepnięcia tych ruchów narodowościowych coraz ważniejszym staje się porozumienie się Polaków z ich przedstawicielstwem dla wytworzenia wspólnej linii walki i — wspólnej granicy od Rosyi.

Stawiając sobie za cel rozbicie carskiej Rosyi, polski ruch niepodległościowy, dążąc do jaknajdalszego wysunięcia na wschód i północ granic Polski, czynił zadość nie tylko własnym aspiracyom państwowym, ale i żywotnym interesom ludów, przez Rosyę ujarzmionych.

Obecnie, po obaleniu caratu przez rewolucyę, wszystkie narodowości, zamieszkujące wschodnie obszary dawnej Rzeczypospolitej, formułują własne programy narodowo-państwowe, dążąc do natychmiastowego ich urzeczywistnienia. Tak np. Ukraina już je w pewnej mierze zrealizowała, tworząc odrębną republikę, Litwini pragną utworzenia własnego państwa, do tegoż zdążają w ostatnich czasach nawet Białorusini.

Wszystko to najzupełniej podważa stanowisko historyczne w sprawie granic. Ale tego stanowiska nie da się zastąpić czysto etnograficzmem. A to z tego powodu, że prawie nigdzie nie mamy do czynienia ze ściśle odgraniczonymi wzajemnie obszarami nerodowościowymi. Jeszcze najłatwiej dałoby się przeprowadzić ścisłą granicę między wiejską ludnością polską a litewską w gub. Suwalskiej, ale już w Kowieńskiej mamy skrawki terytoryów mieszanych (w pow. kowieńskim albo jezioroskim). Natomiast w gub. Wileńskiej takiej granicy przeprowadzić wprost niepodobna, gdyż mamy tam duże smugi kraju o ludności, zmieszanej w kształt szachownicy. Pomijamy już ten fakt, że ludność miast jest narodowościowo odrębna od ludności wsi.

Przeprowadzenie ścisłej granicy między obszarem polskim a białoruskim jest niemal niepodobieństwem, gdyż zawodzi tu w zupełności kryterium językowe, wystarczające wobec Litwinów. Znaczna bowiem masa ludności, mówiącej w życiu codziennem po białorusku, uważa się za polską (Białorusini-katolicy w gub. Wileńskiej, Grodzieńskiej i po części Mińskiej).

Z tak skomplikowanych stosunków jedynem wyjściem jest rozgraniczenie się na podstawie zobopólnej zgody w grę wcho-

dzących czynników w warunkach, najzupełniej wykluczających wszelką obcą ingerencyę, wszelkie wpływy zzewnątrz. I ten właśnie warunek powinien być wysuwany na plan pierwszy przy praktycznem rozwiązywaniu sprawy granic.

Jakichże granic na wschodzie powinno żądać dla siebie państwo polskie? Oczywiście takich, któreby najbardziej odpowiadały jego interesom żywotnym — narodowym, ekonomicznym i politycznym. Stąd pierwszy wniosek: państwo polskie nie powinno obejmować swemi granicami zbyt wielkiej ilości żywiołów obconarodowych. Przy szybkim wzroście świadomości i aspiracyj politycznych poszczególnych ludów, zaznaczającym się w obecnym momencie historycznym, groziłoby to zakłóceniem normalnego rozwoju wewnętrznego państwa. Należałoby raczej dążyć do ustalenia związków (czy to politycznych, czy tylko ekonomicznych) z sąsiadami, opartych na wspólności interesów. Inaczej oczywiście musi być ustalona granica wobec narodu, z którym się nie przewiduje stosunków przyjaznych; tu muszą rozstrzygać względy strategiczne. Inaczej trzeba będzie ją ustalić z państwem, z którym pragnęlibyśmy zawrzeć ścisły związek polityczny; w tym wypadku można się nawet zgodzić przy rozgraniczaniu się w obrębie pasa mieszanego na pozostawienie po tamtej stronie granicy pewnej części Polaków, aby się mogło przyczynić do wzmocnienia spójności tego związku.

Weźmy dla przykładu sprawę Litwy. Wszystkie polskie partje polityczne zgodziły się na żądanie niepodległej Litwy, związanej unią z Polską. Przy realizacji tego programu obojętnem jest właściwie, czy ten albo ów skrawek terytorjum polskiego pozostanie przy Litwie. Natomiast, gdyby państwo litewskie miało nie wejść w związek z Polską, Polacy musieliby domagać się bezwarunkowo wydzielenia z państwa litewskiego Wilna i Wileńskiego oraz mieszanych obszarów kresowych.

Co do granic z Białorusią, to w razie nie dojścia do związku jej z Polską, musimy domagać się przyłączenia do Polski tych jej obszarów, w których ludność ciąży do kultury polskiej, podaje się za polską przy spisach i żąda polskiej szkoły. Granica by więc musiała iść mniej więcej wzdłuż zetknięcia się żywiołu katolickiego z prawosławnym — od Inflant polskich aż po Pińszczyznę.

Zasady rozgraniczenia Polski i Ukrainy omówione już zostały w Nr. 4-ym „Kultury Polski“, wobec czego nie będziemy się tu nad niemi zatrzymywali.

Takie musiałoby być, w najogólniejszych zarysach, stanowisko demokracji polskiej w sprawie granicy państwa polskiego od wschodu. Szczegóły mogłyby być wynikiem tylko wspólnego porozumienia Polski z uprawnionem przedstawicielstwem każdego z narodów, które tu w grę wchodzi.

Leon Wasilewski.

Polskie stronnictwa polityczne w Galicyi.

Chcąc się zorientować w stanowisku poszczególnych odłamów opinii publicznej kraju, należy zdawać sobie sprawę z charakteru i programów działających obecnie u nas partyj i grup politycznych. W tym celu podajemy zwięzłe zestawienie obiektywnych charakterystyk stronnictw — przedewszystkiem galicyjskich, odkładając na później krytyczne omówienie ich roli i działalności.

Przy ustalaniu fizyognomii politycznej tych stronnictw napotykałyśmy na znaczne trudności w postaci niewyraźnej granicy między niektórymi z nich i nieustalenia się form organizacyjnych pewnych partyj, będących raczej koteryami niż stronnictwami, posiadającymi ścisłą i opartą na zasadzie wyborczej organizację.

Stronnictwa galicyjskie można podzielić na pięć większych odłamów: konserwatywny, narodowo-demokratyczny, demokratyczny, ludowy i socjalistyczny.

I. Konserwatyści rozpadają się na trzy grupy: stańczyków, autonomistów i centrowców.

1) Stańczycy, czyli konserwatyści krakowscy, urzędowo nazywający się „stronnictwem prawicy narodowej“, opierają się na wielkiej własności ziemskiej, wysokiej biurokracyi i żydach kahalnych. Są oni przeciwni dalej idącym reformom społecznym i politycznym, jednakże, czując ich konieczność, gotowi są iść ze względów oportunistu na pewne umiarkowane ustępstwa. Pod względem ekonomicznym są agraryuszami. Przed wojną stańczycy stali konsekwentnie na gruncie potrójnego lojalizmu i popierali prądy ugodowe w dwóch innych zaborach. Zwolennicy pracy organicznej, zwalczali tendencje walki zbrojnej. 16-go sierpnia 1914 r. opowiedzieli się za tworzeniem Legionów, walczących po stronie Austro-Węgier przeciwko Rosyi, i stali się promotorami idei połączenia ziem polskich, odebranych Rosyi, związkiem państwowym z monarchią habsburską. Obecnie stańczycy najenergiczniej popierają t. zw. austro-polską koncepcję.

Wybitniejszymi przedstawicielami stańczyków są: dr. Michał Bobrzyński, prof. W. L. Jaworski, Stan. Koźmian, Zdz. hr. Tarnowski, Adam hr. Tarnowski, bar. J. Konopka, bar. Goetz-Okocimski, hr. A. Wodzicki, prof. K. Morawski, prof. St. Smolka, Ignacy Rosner, Ignacy Steinhaus, dr. Alfred Halban, dr. Jan Hupka.

Organem stronnictwa jest „Czas“.

2) Autonomiści, czyli konserwatyści wschodnio-galicyjscy (Podolacy), tak samo jak i stańczycy opierają się na wielkiej własności ziemskiej i posiadają ten sam program. W sto-

sunku do Rusinów są bardziej nieprzejednani od stańczyków. To samo dotyczy obrony przywilejów obszarniczych. W polityce zewnętrznej podczas wojny objawiali znaczną chwiejność i do pewnego stopnia ulegali wpływom N. D. W końcu powrócili do N. K. N., z którego byli ustąpili.

Wybitniejszymi przywódcami „Podolaków“ są: Dawid Abrahamowicz, hr. Leon Piniński, Agenor hr. Gołuchowski, ks. Andrzej Lubomirski.

3) Centrum — odłam „Podolaków“, najbardziej zbliżony do N. D. i cieszący się poparciem biskupów (zwłaszcza arcyb. Teodorowicza). W sierpniu 1916 r. w centrum nastąpił rozłam. Większość powróciła do N. K. N. i stoi programowo na tem samem stanowisku, co i dwie poprzednie grupy konserwatywne. Mniejszość utrzymuje kontakt z N. D. i podziela w znacznym stopniu jej sympatyje polityczne.

Przywódcami większości są: hr. Jan Potocki i hr. August Krasicki; na czele mniejszości stoi ks. Witold Czartoryski.

II. Narodowi Demokraci dzielą się na dwie grupy, z których pierwsza występuje pod firmą Stronnictwa Demokratyczno-narodowego, druga pod nazwą Zjednoczenia Narodowego.

1) Stronnictwo Demokratyczno-Narodowe opiera się głównie na biurokracji i inteligencji, wywiera wpływ na część mieszczaństwa i drobnomieszczaństwa, do pewnego stopnia i na chłopów w Galicyi wschodniej. W Galicyi zachodniej za nimi idzie część chłopów, byłych stojałowczyków. Wobec różnorodności żywiołów składowych jej program społeczno-ekonomiczny był zawsze bardzo chwiejny i zależny od chwilowej konjunktury i interesu partyjnego, utożsamianego z interesem narodowym. Najznamienniejszą cechą N. D. jest nacyonalizm wobec żywiołów niepolskich (zwłaszcza Rusinów) i antysemityzm, miarkowany interesem partyjnym. N. D. zajmuje stanowisko umiarkowanie demokratyczne tam, gdzie to nie wchodzi w kolizję z jej tendencjami nacyonalistycznymi. Program narodowo-polityczny stale ulegał zmianom. Na początku wojny N. D. weszła do N. K. N., później zajęła stanowisko rusofilskie, co doprowadziło do opuszczenia Lwowa wraz z wojskami rosyjskimi szeregu jej przywódców (St. Grabski, Pawlikowski, Zygmunt Wasilewski). Przeciwno hasłu niepodległości wysunęła hasło zjednoczenia ziem polskich — czy to w postaci autonomicznej części Rosyi, czy też (po rewolucyi rosyjskiej) w formie państwa oddzielnego. Część N. D., która pozostała w Galicyi, coraz bardziej skłania się do koncepcyi austro-polskiej, jakkolwiek żywe są w niej jeszcze i przeżytki poprzedniej fazy programowej.

Do wybitniejszych przywódców w Galicyi należą: Eksc. Stanisław Głabiński, hr. Aleksander Skarbek, dr. Wł. Dąbski, dr. Józef Ptaś.

2) Zjednoczenie Narodowe — organizacja, złożona z sympatyków N. D., z dzikich Podolaków i resztek dawnej

secesyi N. D., grupującej się przed wojną koło tygodnika „Rzeczpospolita”. Wyłącznie inteligencja z nieznacznym udziałem ziemianstwa. Program ten sam, co i N. D. bez zmian, wynikających z jej ewolucji w ostatniej dobie. Na czele „Zj. N.” stoją: Tadeusz Cieński, Stanisław Kasznica, Stefan Surzycki, Albin Rayski, dyr. Stefczyk.

III. Demokraci dzielą się na trzy grupy: Polskie Stronnictwo Demokratyczne, Grupa mieszczańsko-demokratyczna i Stronnictwo Postępowo-demokratyczne.

1) Polskie stronnictwo demokratyczne opiera się na inteligencji i poczęści na żydach t. zw. „niezawisłych” (grupa dr. A. Grossa). Program liberalny i umiarkowanie demokratyczny (powszechne głosowanie do sejmu i t. p.). W praktyce zupełne zbliżenie się ze stańczykami, z którymi demokratów łączą i zasady polityki ogólnonarodowej i program N. K. N. we wszystkich fazach jego przeobrażeń. Wpływy prawie wyłącznie w Galicji zachodniej; grupa lwowska słaba i luźnie łącząca się z krakowską.

Na czele stronnictwa stoją: dr. E. Bandrowski, dr. Adam Doboszyński, Konstanty Srokowski, dr. Ludomił German, dr. Tertil, bar. Roger Battaglia, dr. T. Rutowski.

Organami stronnictwa są: w Krakowie „Nowa Reforma”, we Lwowie „Gazeta Wieczorna”.

2) Grupa mieszczańsko-demokratyczna obejmuje mieszczaństwo (w Krakowie „Koło mieszczańskie”, we Lwowie „Strzelnica”) i część żydów kahalnych. Programowo niczem się nie różni (zwłaszcza w praktyce) od Polskiego Stronnictwa demokratycznego. Na czele grupy stoją: dr. J. Leo, J. K. Federowicz, Józef Sare, Samuel Tilles, P. Kosobudzki, Józef Neuman.

3) Stronnictwo Postępowo-demokratyczne o charakterze lokalnym, lwowskim, skupiające radykalnie pod względem społecznym i politycznym usposobioną niepodległościową część inteligencji. Obecnie znajduje się w stanie mało czynnym skutkiem rozłamu wewnętrznego, spowodowanego przejściem części przywódców (Wł. Sikorski, Bron. Laskownicki) do ścisłego sojuszu z konserwatystami i polskim stronnictwem demokratycznym na tle polityki N. K. N.

Na czele partii przed wojną stali posłowie: ś. p. Aleksander Lisiewicz i Hipolit Sliwiński.

Organem partii był „Wiek Nowy”.

IV. Ludowcy dzielą się na dwa odłamy, występujące pod tą samą firmą — Polskiego stronnictwa Ludowego.

1) Polskie stronnictwo Ludowe (grupa „Piaś”). Partya chłopska, reprezentująca zwłaszcza zamożniejsze włościanstwo, a posiadająca program demokratyczny pod względem politycznym, agrarny pod względem ekonomicznym. Stoi na sta-

nowisku uchwał 28 maja i tworzy — razem z N. D. i Zjednoczeniem Narodowym — Związek Międzypartyjny.

Przywódcami są: Wincenty Witos, Władysław Długosz, Andrzej Sredniawski, Jakób Bojko, Włodzimierz Tetmajer, Andrzej Kędzior, dr. Stan. Biały, dr. Antoni Banaś.

Organem stronnictwa jest „Piast“.

2) Polskie stronnictwo Ludowe (grupa posła Stapińskiego) posiada na ogół ten sam charakter, co i grupa poprzednia, ale jest radykalniejsza społecznie, zwłaszcza politycznie. Stoi na stanowisku niepodległościowym.

Kieruje działalnością stronnictwa poseł Jan Stapiński.

V. Socjaliści.

Polska Partya Socyalno-demokratyczna Galicyi i Ślązka opiera się na zorganizowanym proletaryacie miejskim, sympatykach wśród ludności wiejskiej (zwłaszcza w okolicach Krakowa) i części inteligencji. Program ogólnosocjalistyczny, w sprawie polskiej niepodległościowy. Na czele partyi stoją posłowie: I. Daszyński, J. Moraczewski, H. Diamand, dr. E. Bobrowski, Z. Klemensiewicz i inni.

Organem P. P. S. D. jest „Naprzód“ krakowski.

W. T. W.

Kulturalne stanowisko ewangelików polskich.

Kościół ewangelicki powstał przez ruch reformacyjny, który w XV w. miał rzecznika i przedstawiciela w Janie Husie, profesorze uniwersytetu w Pradze czeskiej, a w XVI wieku w Drze Marcynie Lutrze, mnichu i profesorze uniwersytetu witemberskiego, i w Janie Kalwinie, uczonym kaznodziei w Genewie. Ewangelicy polscy szukają z natury rzeczy oparcia o pracę reformatorską Husa, Lutra i Kalwina.

Kiedy ruch reformacyjny XVI wieku z Witembergi i Genewy przedostał się do Polski, ewangelicy polscy zajęli się pismami Lutra, Kalwina i ich współpracowników. Czytano te pisma, tłumaczono je na język polski, naśladowano w mniej lub bardziej oryginalnych pismach polskich. Przedewszystkiem tłumaczono Katechizm Lutra, stanowiący podstawę ewangelickiego wychowania religijnego, Konfesję augsburską z r. 1530, zestawiającą obszerniej zasady wyznania ewangelików augsburskich czyli luteranów, również drugą Konfesję helwecką, streszczającą wyznanie helweckie czyli kalwińskie. Nawet unią sandomierską, zawartą w r. 1570 między kalwinami polskimi, Braciami czeskimi i luteranami polskimi, przyjęto za wspólne wyznanie, do polskich

warunków dostosowane tłumaczenie wymienionej Konfesji helweckiej.

Ten stan istnieje aż do czasów dzisiejszych. Pastorowie, pracujący w polskich zborach ewangelickich, wychowują się w wyższych zakładach teologicznych niemieckich, szwajcarskich lub angielskich, zbory ewangelickie uznają zasady Konfesji augsburskiej względnie helweckiej za swoje zasady, nauki religii udziela się według tych zasad. Taksamo jak biskup rzymski, jako papież i głowa kościoła rzymsko-katolickiego, wydaje zasady wiary, wspólne wszystkim katolikom rzymskiego wyznania, tak też ewangelicy wszystkich narodów mają wspólne wyznanie wiary. Nawet Frycz Modrzewski, układający w wieku XVI zasady dla polskiego kościoła narodowego, uważał, że ten kościół powinienby się podporządkować pod władzę papieską.

Reformatorzy Hus, Luter i Kalwin, wszyscy oparli się o Pismo święte i układali wyznanie i życie kościelne wyłącznie koło osoby i zasługi Jezusa Chrystusa jako jedyne go niewinnego i naprawdę świętego. Wszyscy, którzy byli tegosamego zdania, musieli patrzeć w stronę tych reformatorów. Ewangelicy helweccy wspominają zasługi Kalwina, a ewangelicy augsburscy, czy Niemcy czy Polacy, podnoszą pracę Dra Lutra. Często nawet ewangelikom polskim mówiono, że skoro są luteranami, to dla Lutra powinni się stać Niemcami. Tłumaczono im, że, trzymając się narodowo i politycznie Niemców, tem pewniej potrafią zachować wyznanie ewangelickie, a łącząc się z całością narodu polskiego, wystawiają swoje wyznanie na niebezpieczeństwo.

Reformatorowie chcieli jednakże zwrócić narodom uwagę na Pismo święte, w szczególności na sposób, w jaki oni Pismo święte i życie kościelne pojmowali; ale nie żądali oni, żeby narody składały swoją narodową odrębność na ołtarzu innych narodów: nie życzyli sobie także, żeby narody czerpały tylko z ich pracy kulturalnej reformacyjnej, ale pragnęli, by każdy naród z osobna o własnych siłach czerpał z Pisma i bezpośrednio u tego źródła kształtował swoją wiarę i życie.

Wśród ewangelików polskich są objawy samodzielnej pracy biblijnej. W XVI w. przetłómaczono kilka razy wśród ewangelików polskich Biblię na język polski. Głośnem było tłumaczenie Biblii, sporządzone staraniem księcia Mikołaja Radziwiłła Czarne go, a wydane w r. 1563 w Brześciu Litewskim. Do dnia dzisiejszego ewangelicy polscy, augsburscy i helweccy używają tłumaczenia t. zw. gdańskiego z r. 1632. Kazania ks. Samuela Dambrowskiego, pastora w Wilnie, świadczą w niejednym, do jakiego stopnia ewangelicy byli związani z Polską, i stanowią dotychczas pierwszorzędną karmę duchową dla ewangelików polskich na Ślązku i na Mazowszu pruskiem. Na Ślązku cieszyńskim przechował się, ile wiadomo, jedyny egzemplarz zbioru kazań ks. Schoenflissiusza z Wilna, następcy Dambrowskiego.

W XVI i XVII wieku wśród ewangelików polskich powstała niejedna oryginalna pieśń religijna polska. Na Ślązku cieszyńskim wyrósł ks. Jerzy Trzanowski, który wskutek nieprzyjaznych stosunków znalazł się wśród pobratymców ewangelików Słowaków i obdarzył ich zbiorem pieśni tłómaczonych z oryginalnych, do dzisiaj w polskiej szacie przez ewangelików polskich śpiewanych.

Katechizmy luterzańskie i helweckie zostały w nowszych czasach kilka razy po polsku opracowane.

Wśród pracowników na polu nowszej polskiej ewangelickiej literatury religijnej spotykamy nazwiska polskie i niemieckie. Z ewangelickich kolonij niemieckich, powstałych w czasach porozbiorowych w Królestwie Polskiem, wyszedł szereg pastorów, którzy żyli się z narodem polskim i przysporzyli ewangelikom polskim niejedną cenny dar w kazaniach, pieśni i podręcznikach wychowawczych, nie mówiąc już o innych zasługach. W pierwszym rzędzie stoi ks. dr. Leopold Otto, były pastor warszawski, a przez dziewięć lat pastor cieszyński. Myśl ewangelicka polska skupiała się przez długi szereg lat koło pisma: „Zwiastun ewangeliczny“, wydawanego w Warszawie przez ks. Otto, następnie przez ks. superintendenta generalnego Juliusza Burschego. Staraniem ks. Burschego wyszło 1903 r. w druku polskie tłumaczenie trzytomowej Historyi reformacyi w Polsce hr. Waleryana Krasińskiego, wydanej w r. 1843 w języku angielskim w Londynie. Na Ślązku cieszyńskim przez 25 lat ks. Franciszek Michejda wydawał „Przyjaciela ludu“, obecnie wychodzi w Cieszynie „Poseł ewangelicki“ i „Słowo żywota“. Na Mazowszu pruskiem przez szereg lat aż do wybuchu wojny wychodził „Mazur“. Dla skupienia ewangelickiej teologicznej pracy polskiej, prowadzonej dziś luźno przez pastorów i towarzystwa ewangeliczne (np. cieszyńskie), pożądana jest ewangelicka polska uczelnia teologiczna.

Z ewangelików niemieckich, osiadłych na ziemiach polskich, oprócz pastorów wyszedł niejedną obywatel, który się nader zasłużył koło kultury polskiej. Z matki ewangelickiej pochodził i sam ewangelikiem był twórca legionów polskich, generał Henryk Dąbrowski. Wśród legionistów śląskich wojny dzisiejszej stanął także spory procent ewangelików.

Ewangelicy polscy, liczący do pół miliona dusz, ile ich stać, tam gdzie jest świadomość dostateczna, pragną przyczynić się do utrwalenia i wzbogacenia kultury Polski. Tak jak mesyjanistom polskim, tak też i ewangelikom polskim Pismo święte pomogło przetrwać ciężkie i bolesne czasy. Ufają, iż ono im także w przyszłości drogi wskazywać będzie, i że według darów „z wyżej“ danych bezpośrednio ze źródeł czerpać potrafią.

K. M..

Sejmiki powiatowe w okupacji austriackiej.

Za czasów rosyjskich Królestwo było całkowicie pozbawione samorządu powiatowego. Ten ostatni został zaprowadzony pod koniec r. 1916 na okupacji niemieckiej w postaci sejmików powiatowych. Pierwsze sejmiki powstały jednakże z nominacji i dopiero po 6-ciu latach miały stać się instytucją obieralną. Obecnie sejmiki zostały wprowadzone i na okupacji austriackiej, przyczem wprowadzono odrazu zasadę wybieralności. W ten sposób i w tej dziedzinie życia publicznego Królestwa zaznaczył się jednakże podział na okupacje, wywołujący ustalanie się w każdej z nich form odrębnych¹⁾.

Samorząd powiatowy został oparty na systemie kuryalnym. Przynajmniej szóstą część wszystkich mandatów, przypadających na powiat, muszą otrzymać miasta. Maksimum mandatów miejskich ustalono na połowę wszystkich mandatów. Reszta mandatów jest podzielona między kurye: najwyżej opodatkowanych w przemyśle, handlu i własności nieruchomości, tak wiejskiej jak i miejskiej, oraz gmin wiejskich. W kuryi wielkiej własności jednego deputata wybiera mniej więcej 10 wyborców, w kuryi wiejskiej jeden deputat przypada na 1000—2000 wyborców. Mamy więc do czynienia z uprzywilejowaniem wielkiej własności i miast kosztem wsi. Na wsi od wyborów są usunięci wyrobnicy dworcy, bezrolni i małorolni. Bierne prawo wyborcze posiadają tylko wyborcy powyżej lat 30-tu. Wszystko to dostatecznie określa charakter sejmików jako instytucji, obcej współczesnym zasadom samorządu demokratycznego.

Zakres działalności sejmików obejmuje: pieczę nad gospodarczymi, zdrowotnymi i kulturalnymi interesami powiatu, zarząd majątkiem, należącym do związku powiatowego, ochronę i rozwój rolnictwa, handlu i przemysłu, budowę i utrzymanie dróg i innych środków komunikacyjnych, opiekę nad zdrowotnością, urządzenie i utrzymanie szpitali i innych urządzeń sanitarnych, sprawy ubogich, popieranie oświaty i wykształcenia fachowego, czuwanie nad trzeźwością ludu, opiekę i nadzór nad gospodarką gmin wiejskich.

Organami samorządu powiatowego są: przewodniczący sejmiku (c. k. komendant powiatu albo w jego zastępstwie kierujący powiatem komisarz cywilny), sejmik powiatowy i wydział powiatowy. Sejmik ma zbierać się co kwartał i rozstrzygać wszystkie sprawy ważniejsze. Mniej ważne sprawy załatwia wydział powiatowy, składający się z przewodniczącego sejmiku

¹⁾ Sejmików, oczywiście, zupełnie niema w wyodrębnionych częściach Królestwa, jak b. gub. Suwalska lub kresy podlaskie.

i 7 osób, wybranych przez sejmik. Wydział zbiera się conajmniej raz na miesiąc. Biuro reprezentacji samorządowej prowadzi delegat wydziału. Instytucje samorządowe dochody swoje czerpią z subwencji państwowych i tych wpływów państwowych, które zostaną im przekazane, oraz z wpływów własnych, jako to: dodatki do podatków państwowych i gminnych, bezpośrednie podatki powiatowe, z monopolu sprzedaży produktów pierwszej potrzeby, w końcu z wpływów własnego majątku.

Czynnikiem najbardziej wpływowym jest przewodniczący, który podpisuje wszystkie pisma w imieniu reprezentacji powiatowej i ma prawo zawiesić uchwały sejmiku. Ponieważ jest on przedstawicielem władz okupacyjnych, człowiekiem zupełnie obcym powiatowi, przeto nietrudno ocenić wadliwość takiego stanu rzeczy, który zresztą jest najzupełniej prowizoryczny i musi uleże daleko idącym zmianom, jeśli ma wyjść na korzyść ogółu ludności.

Poczucie tej konieczności zmian tkwi głęboko w świadomości ludu wiejskiego okupacji austriackiej i jego reprezentacji politycznej — Polskiego Stronnictwa Ludowego, które wystąpiło z całym szeregiem żądań, domagających się zmian.

Charakterystycznym momentem pierwszych wyborów było powszechne zwycięstwo P. S. L. w kuryi gmin wiejskich. W Piotrkowskim na 18 deputatów z gmin wiejskich wyszło 14 ludowców i 3-ch sympatyków P. S. L. W powiatach lubartowskim, krasnostawskim, tomaszowskim, jędrzejowskim, miechowskim, stopnickim, włoszczowskim i t. d. wszędzie wybierano członków P. S. L. albo (w drobnej części) jego sympatyków. Przy tej sposobności ujawniła się zupełna nikłość wpływów t. zw. „Zjednoczenia ludowego“, forytowanego przez żywioły centrowo-reakcyjne. Nawet przywódca jego, głośny Sadlak, nie został wybrany.

K. L.

Glossy.

Po zjeździe delegatów „Kół Pracy Narodowej“.

Od dłuższego już czasu prowadzona była w Galicyi akcja, mająca na celu zastąpić zdyskredytowany doszczętnie N. K. N. czemś wrzekomo nowem. Konserwatyści krakowscy wraz z tą częścią demokratów, która się z nimi zupełnie zasymilizowała, postanowili uratować z ostatecznego rozbicia wszystko, co jeszcze idzie za hasłem N. K. N., i utworzyć z tych żywiołów nową podstawę dla swej dawnej polityki. W ten sposób powstały „Koła pracy narodowej“ — organizacja ugody, pomalowanej barwą, odpowiadającą ostatniej modzie wiedeńskiej.

Nie mając podstaw w szerokich kołach społeczeństwa, czerpiąc ducha i nadzieje wyłącznie zzewnątrz, „Koła Pracy Naro-

dowej“, tem większą wagę przywiązują do reklamy i wogóle rozgłosu, tą drogą usiłując nadawać sobie pozory siły i wpływów, których w rzeczywistości mieć nie mogą. Z tej chęci za-reklamowania siebie wobec rodaków i obcych wyłoniła się idea odbycia publicznego krajowego zjazdu delegatów „Kół Pracy Narodowej“ we Lwowie.

Zjazd ten, ochrzczony przez G.-prasę mianem „Wielkiej manifestacji narodowej“ (czcionki niemal tej samej wielkości, co w owem kłamliwym doniesieniu o „pogromie w Szczypiórnie“) był manifestacją na rzecz t. zw. austro-polskiego rozwiązania sprawy polskiej, o którym tyle w ostatnich czasach krążyło wieści, plotek i fantazji różnorodnych. Pomimo wyteżonej reklamy, pomimo nader energicznych przygotowań, zjazd pod względem uczestnictwa nie przedstawiał się zbyt imponująco. „Gazeta Wieczorna“, usiłująca wydać zjazd do rozmiarów zdarzenia wielkopomnego, musiała, wyliczając uczestników jego, zamykać każdą rubrykę (ziemiaństwo, sfery urzędnicze, świat naukowy i literacki) co prędzej literami i i. (i inni, widocznie nie zasługujący na wymienienie).

Same obrady, a właściwie rezolucye, nie przyniosły nic nowego, coby nie było znane już z setek artykułów „Czasu“, „Nowej Reformy“, „Gazety Wieczornej“ i sekundującej im D.-prasy w Królestwie. Charakterystycznym był natomiast pewnego rodzaju „maksymalizm“, puszczony w ruch gwoźli celom demagogicznym. Mówiono więc i o dostępie do morza i o tem, że „żądamy na razie połączenia Galicyi z Królestwem nie dlatego, byśmy nie pragnęli Księstwa Poznańskiego, ale uważamy, że słowo Poznań może skuteczniej paść jutro może“, i o tem, że „kresy wschodnie muszą stać się integralną częścią państwa polskiego“ i t. d.

Nie padło tylko ani jedno słowo, któreby mogło kogoś przekonać, że wszystkie te wylewy pragnień są oparte na jakichś pozytywnych podstawach. A przecież, skoro uczestnicy zjazdu reprezentują nie żadne masy, nie żadne szerokie koła społeczeństwa, ufające we własne siły i budujące na nich przyszłość, lecz szczupłą garść wiszących w powietrzu polityków, godziłoby się wreszcie poinformować ogół polski — skąd płynie ich wiara w taką, a nie inną możliwość rozwiązania sprawy polskiej, co zniewala ich do prób angażowania narodu do takiej, a nie innej polityki w obecnej chwili?

Źródła tkliwego przywiązania.

W ciągu długiego szeregu lat słyszeliśmy od publicystów wiedeńskich, że Galicya jest krajem biernym, stanowiącym prosto ciężar dla zachodnich części monarchii habsburskiej. Prasa wiedeńska prześcigała się w dowodzeniach, jakie dobrodziejstwa wyświadcza się galicyjskiemu Bärenlandowi, dopuszczając go do

źródeł łask politycznych i, zwłaszcza, ekonomicznych, płynących ze współzycia z krajami zachodnimi Austrii.

Tymczasem skoro tylko na porządku dziennym stała sprawa połączenia Galicyi i Królestwa, prasę wiedeńską opanowało najtkliwsze przywiązanie do pogardzanego dotąd kraju, który się stał nagle ukochanym Benjaminskiem. Źródło tego nagłego zwrotu prasy wiedeńskiej ujawnia obecnie „N. W. Tagblatt“, występujący przeciwko połączeniu Galicyi z Królestwem na podstawie takich oto argumentów:

„W czasie pokoju sam tylko austriacki przemysł tkacki eksportował do Galicyi towarów za okragło 300 mil. kor., w czym uczestniczyło co najmniej dwa tysiące zakładów przemysłowych Austrii Dolnej, Czech, Morawii i Ślązka z przeszło 100.000 robotników i 2000 urzędników prywatnych. Austriacki przemysł żelazny wywoził do Galicyi towarów za przeszło 100 milionów; zbyt towarów łokciowych dochodził 40 milionów, wywóz obuwia do Galicyi przedstawiał wartość również 40 milionów; towarów płóciennych — 30 milionów koron! To są cyfry, obok których żaden ekonomista nie może przejść obojętnie“.

U nas nikt nie wątpił, że aneksjonistom austriackim chodzi jedynie o rynek zbytu, no i o galicyjskie — sól, naftę, zboże, bydło, ziemniaki i t. d., ale dopiero pespektywy możliwości utraty tego wszystkiego zmusiły naszych przyjaciół wiedeńskich przyznać się do prawdziwego źródła tego nieoczekiwanego przywiązania.

Z Wydawnictw.

Zdzisław Ludkiewicz: Polityka agrarna. Skróty wykładów na kursach akademickich dla wyższej administracji przy uniwersytecie warszawskim. Warszawa 1917, str. 239.

Znany ekonomista, autor całego szeregu prac, poświęconych sprawom agrarnym (między innemi „Kwestya rolna w Galicyi“), dał w omówionem dziele przegląd najważniejszych zagadnień z dziedziny polityki rolnej w dobie współczesnej. Po uwagach ogólnych, w których zastanawia się nad istotą współczesnej polityki ekonomicznej i specjalnie agrarnej, autor przechodzi do namalowania tła, na którem ma się rozwijać polityka rolna w Polsce. W tej części jego pracy znajdujemy dane statystyczne, traktowane porównawczo, a odnoszące się do stosunków rolnych na ziemiach polskich. Uwzględnia się przytem całość obszaru ziem polskich, a więc tak samo ziemie Polski historycznej wraz z Litwą i Rusią, jak i kresy śląskie oraz wschodnio-pruskie (rejencya Olsztyńska). Zaznajomiwszy czytelnika z całokształtem naszych stosunków rolnych, p. Ludkiewicz omawia poszczególne

działy polityki agrarnej, jak komasację gruntów, kwestię serwitutów gruntowych, gruntów wspólnych, parcelacji i jej regulowania, polityki utrwalania form własności ziemskiej, sprawę melioracji rolnych, prawo wodne, rybactwo, popieranie i ochronę techniki gospodarstwa wiejskiego, współdzielczość w rolnictwie i politykę leśną. Całość jest trzymana w tonie bardzo przystępnym, to też praca ta nadaje się do rozpowszechnienia wśród ludzi, pragnących zdobyć podstawowe informacje w dziedzinie kwestyi rolnej. Ważnym brakiem pracy p. Ludkiewicza jest pominięcie kwestyi robotniczej na wsi.

Luźne Notatki.

Dokument chwili. Głośny ks. biskup Łosiński znowu odezwał się, wydając do podległych mu kapłanów taki oto okólnik:

„Nr. 11001. Do Wielebnego Duchowieństwa Dyecezyi Kieleckiej. Kilkakrotnie przy nadarżających się okazjach w cyrkularzach naszych przez W. W. X. X. Dziekanów zwracaliśmy uwagę W. W. Duchowieństwa, by miało się na baczności wobec krzewienia wśród ludu na socjalistycznych zasadach opartego „Stronnictwa Ludowego“, będącego pod wpływem i kierownictwem Polskiej Partii Socjalistycznej, „Zjednoczenia Ludowego“, podstępnie zasłaniającego się błogosławieństwem Arcybiskupa Warszawskiego, „Polskiej Organizacji Wojskowej“ i pokrewnego „Piechura“, rozpowszechnianych w kraju przez wspólniczkę socjalistyczną Piłsudczyzny — „Ligę Kobiet Pogotowia Wojennego“.

Wszystkim przeto kapłanom dyecezyi naszej dajemy obowiązujące niniejszym zarządzenie pod karą „suspensio ab officio et beneficio“ (zwolnienie z obowiązków duszpasterskich i pozbawienie dochodów): nie wolno pod żadnym pozorem bezpośrednio lub pośrednio przez osoby inne popierać „Stronnictwa Ludowego“, „Polskiej Organizacji Wojskowej“, zrzeszenia „Piechur“, „Ligi kobiet P. W.“, tak samo pism „Wyzwolenia“, „Gazety Ludowej“ i „Piasta“.

Nie powinna wprowadzać duchowieństwa dyecezyalnego w zamieszanie ta okoliczność, że w innych dyecezyach ujawniają się odmienne praktyki i zarządzenia odnośnie do rozmaitych prądów, nurtujących w czasach obecnych w społeczeństwie polskim, albo że w jednej dyecezyi zakazaniem jest księżom to, co kapłani sąsiedniej praktykują. Księża dyecezyi kieleckiej powinni rządzić się tylko zarządzeniami swego biskupa.

... Gdyby penitenci (spowiadający się) nie obiecywali się usunąć ze związków i porzucić złe gazety — nie mogą być rozgrzeszeni!“...

Instytut naukowy w Puławach. Na gruzach rosyjskiego instytutu gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Puławach powstał obecnie „Instytut naukowy gospodarstwa wiejskiego“. Nowa instytucja ma przeprowadzać badania naukowe w kraju pod względem rolniczym i fizyograficznym, ustalać metody badań naukowych w zastosowaniu do warunków i potrzeb miejscowych, popierać zakłady doświadczalne kraju i pogłębiać wiedzę absolwentów wyższych uczelni, wspomagać rolników praktycznie przez udzielanie porad, przez organizację doświadczeń zbiorowych, zaopatrywanie w doborowe nasiona, szczepionki i t. d. Plan zupełnej organizacji Instytutu rozłożono na pięć lat, dzieląc go na 5 wydziałów.

NOWA GAZETA

pismo, reprezentujące hasła demokracji polskiej i dążenia
obozu niepodległościowego.

Wychodzi dwa razy dziennie w Warszawie (Szpitalna 12).

Warunki prenumeraty:

W Warszawie: rocznie Mk. 36, miesięcznie Mk. 3. Na prowincyi: rocznie Mk. 45, miesięcznie Mk. 3'75. Zagranicą za markami Mk. 5 miesięcznie.

DZIENNIK LUBELSKI

organ niepodległościowej lewicy.

Wychodzi dwa razy dziennie w Lublinie (ul. Kołłątaja 5).

Warunki prenumeraty:

W Lublinie: rocznie kor. 26, miesięcznie kor. 2'20. Na prowincyi: rocznie kor. 40, miesięcznie kor. 3'50.

WYZWOLENIE

(dawniej Polska Ludowa). Organ Polskiego Stronnictwa
Ludowego.

Wychodzi raz na tydzień w Warszawie (ul. Hortensya 7).

Warunki prenumeraty:

Rocznie 10 Mk. lub 18 kor. Półrocznie 5 Mk. 50 fen. lub 10 koron.
Kwartalnie 3 Mk. lub 5 kor. 50 hal.

Jedność Robotnicza

organ P. P. S.

Wychodzi raz na tydzień w Warszawie (Nowogrodzka 14).

Warunki Prenumeraty:

Rocznie 7 Mk. 50 fen., półrocznie 4 Mk., kwartalnie 2 Mk., miesięcznie 75 fen. Na prowincyi i zagranicą: rocznie 10 Mk., półrocznie 5 Mk., kwartalnie 2 Mk. 50 fen., miesięcznie 1 Mk.

UNIA

organ niepodległościowej lewicy.

Wychodzi raz na tydzień w Radomiu (ul. Lubelska 41).

Warunki prenumeraty:

Rocznie 18 kor., półrocznie 9 kor., kwartalnie kor. 4'50.

NOWINY ZAMOJSKIE

organ niepodległościowy.

Wychodzi raz na tydzień w Zamościu.

Warunki prenumeraty:

Rocznie kor. 18, półrocznie kor. 9, kwartalnie kor. 4'50.

ELEKTROWNIA ZWIĄZKOWA

SPÓŁKA Z OGR. ODPOW.

WE LWOWIE, UL. LEONA SAPIEHY L. 3

na podstawie uchwały Walnego Zgromadzenia
podwyższenia kapitału z 1,200.000 koron na
5,000.000 koron celem budowy elektrowni
okręgowych pędzonych gazem ziemnym, tor-
fem i wodą, przyjmuje zgłoszenia od Polaków
na udziały po 1000 koron.

„MASKI“

Czasopismo poświęcone LITERATURZE, SZTUCE i SATYRZE
rozpoczęło wychodzić z dniem 1 stycznia 1918 i będzie wychodzić
stałe jako **dekada** w **dniach 1, 10 i 20** każdego miesiąca.

„MASKI“

postawiły sobie za zadanie **odbudowę kultury literacko-artystycznej**
przez skupienie wokół redakcyi wszystkich wybitnych polskich
twórców zarówno w dziedzinie sztuki słowa jak sztuk plastycznych.

„MASKI“

poświęcają specjalną uwagę **najnowszymi prądom w literaturze
i sztuce**. Każdy zeszyt odznacza się **wytworną szatą wydawniczą**
i zawiera obok szeregu rysunków wielką reprodukcję z seryi

SLYNNYCH KARYKATUR K. SICHULSKIEGO

przedstawiających wybitne polskie osobistości.

WARUNKI PRENUMERATY:

Rocznie z przesyłką 43 kor.

Półrocznie z przesyłką 24 kor.

Kwartalnie z przesyłką 13 kor.

ZESZYT POJEDYNCZY 1 KOR. 50 HAL.

Adres redakcyi i administracyi: **KRAKÓW, UL. WOLSKA L. 19, I. P.**